

Ojca Leona
różowe okulary

Ojca Leona *różowe okulary*



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Fotografie ze zbiorów autora
s. 75, 132 – Szymon Brzóska

Projekt okładki:
Jan Nieć

Opracowanie graficzne:
Andrzej Cieplucha

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 24/2007, Tyniec, dnia 1.02.2007 r.
† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Wydanie czwarte

ISBN 978-83-7354-347-8

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. + 48 (12) 688-52-95; fax +48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

NA JUBILEUSZ 50-LECIA ŚWIĘCEŃ – s. 7

W ŚWIECIE – s. 9

DUSZPASTERSTWO – s. 19

OJCIEC LEON I WUJEK KAROL – s. 24

MNISI – s. 43

KOŚCIÓŁ – s. 57

POBOŻNE ŻARTY – s. 67

ODRODZENIE – s. 74

OJCIEC LEON A TV – s. 85

NA SIEBIE – s. 89

RÓŻNE – s. 98

AUTOLUSTRACJA – s. 108

NOWE OKULARY – s. 121

ANEGDOTY – s. 129

Z KORESPONDENCJI OJCA LEONA – s. 135

O AUTORZE – s. 139



Autobiografia...

NA JUBILEUSZ 50-LECIA ŚWIĘCEŃ

Na Jubileusz można popatrzeć z różnych stron. Boy powiedział kiedyś o jubileuszu osobistym: Bierze się starego pryka i zawzięcie się go tyka.

Można wzruszyć ramionami – przecież czas jubileuszu sam w sobie nie różni się niczym od czasu zwykłego: są pory dnia, roku, zajęcia i odpoczynku, radości i smutku, miłość i nienawiść, a tylko ludzie sobie wymyślili, że właśnie dzisiaj to będzie inaczej. Dodali parę ozdób rozmaitego rodzaju – ceremonie, imprezy, wydawnictwa, by życie trochę ubarwić, by coś się działo.

Ale jednak ideę jubileuszu „wymyślił” przecież sam Pan Bóg, a więc?





Kiedy byłem... gruby (1932)

W ŚWIECIE

Według nieoficjalnych zapisków klasztor-
nych o. Leon ślubował posłuszeństwo z rękami na *Regule*, a stałość miejsca z rękami na rozkładzie jazdy. Zagadnięty o to odpowiedział:

„Cymbał,
co się po świecie przedyndał,
nad cymbałem góruje,
który nie podróżuje”.



Młodości, ty na(d) poziomki wylatuj!



Tak naprawdę, to prawdziwym wypoczynkiem powinien być urlop. Oderwanie się od swego środowiska i wejście w zupełnie inne warunki. Opowiadają, że jakiś pensjonariusz przybył do domu wypoczynkowego. Wita go kierownik i mówi:

– Zapewniam Pana, że się będzie Pan czuł, jak u siebie w domu.

– To ja wyjeżdżam. Domu mam dosyć przez cały rok!



Skarżyć Oleksego – mija się dziś z celem,
Bo on nie jest szpiegiem, tylko przyjacielem.
Z miłym Ałganowem często gadu-gadu,
Nawet nie przypuszczał, że to ktoś z wywiadu.
Dwóch tych zwykle z sobą mało rozmawiało –
Samo bycie razem już im wystarczało.
Ażeby przypadkiem z prawdą się nie minąć:
Nie często sam na sam, a często z rodziną.
Przypomniały im się dawne dobre lata,
Gdy człeka ze Wschodu brało się za brata.
Ludek dziennikarski na sensacje łasy,
Cała ta afera, to wymysły prasy!
Szpiegów, proszę panów, szukajcie wśród innych,
bo ja, proszę panów, ja jestem niewinny.
Uznali to zgodnie starzy przyjaciele,
Postawili Józka znów na swoim czele.
Uważaj to dobrze, mój obywatelu:
Wkrótce się obudzisz w drugim PeeReLu!

styczeń 1996



Wydaje się, że ludzie sprzysięgli się przeciw
człowiekowi, żeby go do końca zniewolić,
podsuwając po drodze jakieś złudne ochłapki wol-
ności czy przyjemności. Ale przecież to i tak
wszystko skończy się śmiercią...

A o. Bernard Turowicz mówił: „Koniec świata to rzecz niecierpiąca zwłoki”.

Ponoć nastąpi on jednak wtedy, gdy klasztor w Tyńcu już się odbuduje. Ale to w takim razie na pewno nie za naszych czasów.



Bogaty człowiek przyszedł do rabina i mówi:
– Niby wszystko jest w porządku, ale coś mi nie daje spokoju.

Wtedy rabin zaprowadził go do okna i zapytał:

– Co widzisz?

– Ludzi na ulicy – odpowiedział tamten.

Wziął go przed lustro i znów zapytał:

– A teraz?

– Siebie – rzekł bogacz.

– Wystarczy trochę srebra z tyłu szyby – rzekł rabin – i widzisz tylko siebie...



Zdenerwowana stewardessa informuje podróżnych:

– Samolot ma awarię, proszę więc zapiąć pasy, gdyż niewykluczone, że zamiast na ziemi, wylądujemy w niebie.



W V klasie – 1940 (pierwszy chłopiec z lewej)

– O nie daj Boże! – woła podróżujący tym samolotem... ksiądz.



Ktoś dziesięć lat modlił się o dobrą żonę i – dostał megierę.

– Ufaj Bogu! – rzekł mu kapłan.

A on na to:

– Jak to się ma do mojego zaufania do Pana Boga? Dobrze księdzu mówić, a proszę z nią pożyć...



Kiedyś dziewczyna powiedziała chłopcu:
– Kochasz mnie tylko dlatego, bo kochasz Boga.

– Dziękuj Bogu, bo inaczej to ja bym cię marnie kochał.



Dziecko pyta:
– Mamusiu, gdzie mamusia miała oczy, jak mamusia ojca wybierała?

– Ano, było mi z nim ładnie...



Dziewczynka z klasy szóstej pyta rodziców,
którzy się bardzo często kłóca:
– Czy wyście się kiedyś kochali?



14 VII 1959 r.

Kiedy przez różowe patrzysz okulary
Na to, co jest teraz i na to, co będzie.
Gdy z humorem wyznasz, czyś młody, czy
stary

Że nie jesteś mądry – i do tego wszędzie,
Dla każdego zawsze masz prostotę szczerą,
To w tym puchatkowość właśnie się zawie-
ra.



Co to jest koło?
– Niezliczona ilość kantów!



Lato 1996 r.

Tak ubrana, że na tom ja:
To nie seks, to anatomia.

